Poczta opłacona z góry.

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. **WARSZAWA, dnia 12 maja 1935 r.** **Nr. 19.**

„Bądźcie w Niego wkorzenieni..."

Kolos. 2,7.

„Bądźcie w Niego wkorzenieni, budujcie się na Nim i bądźcie utwierdzeni w wierze." — Powszechnie wiadomo, że wzrostowi drzewa, rozległości jego konarów i wielkości jego korony — musi odpowiadać taki sam wzrost korzeni w głąb ziemi. Im więcej rozpędu nabierają korzenie, wciskając się w głąb ziemi, aby stamtąd czerpać potrzebny pokarm, tem silniejsze i zdrowsze będzie drzewo. To jest myśl, którą wyraził apostoł Paweł w liście do Kolosan, polecając im pogłębianie życia religijnego w Chrystusie. Ktoś powiedział, że naszemu rodzajowi ludzkiemu jest potrzebne koniecznie pogłębienie życia, jego zadań i celów, a to dla przeciwstawienia coraz więcej i bardziej panoszącej się wszędzie powierzchowności. Ile w tem powiedzeniu jest prawdy, niech to sprawdzi każdy ten, komu na sumieniu leży postęp społeczeństwa w kierunku rozwoju myśli, nauki, sztuki, literatury, wychowania, polityki, mechaniki, co nie jest stosunkowo trudnem, trzeba tylko umieć patrzeć na to, co ja sam robię i jak inni postępują, a wtedy uderzy w oczy niewątpliwie fakt, że życie dzisiejsze w swej produkcji jest nastawione raczej więcej ilościowo, niż jakościowo. Jest to zresztą zgodne ze współczesnemi hasłami, propagandą i całym tym hałaśliwym aparatem, który ma nadać życiu jaknajwiększy i najszerszy rozmach.

Wszystko w tym krzykliwym patosie jest obliczone na użytek własnej wygody, zaspokojenia materjalnych potrzeb i zmysłów, aż do przesytu. Do tego blichtru bogactwa i postępu trzeba dodać jeszcze skrajną nędzę i strzępy łachmanów, widniejące wszędzie, a otrzyma się obraz dzisiejszego świata, któremu na imię: powierzchowność, nuda, zniechęcenie, rozpacz.

Jakiegoż znaczenia nabierają słowa ap. Pawła, wypisane wielkiemi zgłoskami na tem tragicznem tle: „Bądźcie w Niego wkorzenieni, budujcie się na Nim i bądźcie utwierdzeni w wierze." — Poprzez te słowa zda się mówić apostoł: „Zawróćcie z drogi, po której kroczycie ku zatraceniu; nie widzicie, iż w pysze swojej budujecie po raz drugi w dziejach świata wieżę Babel, aby zasłużyć przez to na sprawiedliwy gniew Pański? — Ratujcie wasze dusze; — myślcie o swojem zbawieniu i zacznijcie budować życie swoje, nie kierując się swoją mądrością, a mądrością Bożą, utwierdzajcie się w wierze Syna Bożego, a wtedy budowla waszego życia ustawiona będzie na trwałych, sięgających głęboko fundamentach i żadna burza, ani wicher jej nie uszkodzą, ani nie zniszczą."

X. K. Ś.

Majestat słowa Jezusa

2. Prostota i naturalność Jego mowy.

„Nigdy tak nie mówił człowiek, jako ten człowiek." Takie świadectwo wydali Jezusowi Jego nieprzyjaciele. (Jan 7,46) Mowa Jego wywierała zawsze potężne wrażenie i ściągało do Niego tłumy ludzi.

Cóż to było takiego, co mowie Jego nadawało tę moc i siłę przyciągającą? Czy popularność Jego słów polegała na tem, że Jezus schlebiał tłumom i ich namiętnościom, że robił ustępstwa od swych przekonań i ideałów kosztem prawdy, lub że w demagogiczny sposób grał na uczuciach i instynktach ludu?

Nic podobnego. Owszem wiadomo, że Jezus zwalczał zapatrywania żydów i ich przesądy narodowe i religijne, że się przeciwstawiał ich fałszywym pojęciom religijnym, że karcił surowo ich zarozumiałość i pychę duchowną, że bez wszelkich ogródek chłostał ich obłudę, tak że nawet uczniowie zwracali Mu uwagę na to, że faryzeusze słowami Jego czuli się dotknięci. (Mat. 15,12)

Siła przyciągająca i popularność mów Jezusa polegały na tem, że mowy Jego były czemś zupełnie nowem i odmiennem od tego, do czego lud był przyzwyczajony, tak pod względem formy, jak co do treści.

Mowa Jezusa odznaczała się prostotą i naturalnością. Nie było w mowie Jego nic sztucznego, nic nienaturalnego, nie było żadnego sadzenia się na krasomówstwo. Nie było także teoretycznych dociekań ani żadnego teologicznego balastu. Jezus mówił to, co Mu kazało Jego przebogate, miłości pełne serce, co płynęło z Jego z Bogiem nieustannie obcującej duszy. Mówił tak, jak tego wymagały okoliczności, jak Mu dyktowało serce, bez wszelkiego sztucznego namaszczenia, zawsze naturalnie, bez wszelkiego świadomego stosowania zasad wymowy.

Dla Swojej mowy nie potrzebował Jezus ani kazalnicy ani mównicy. Mówił wszędzie, i w bóżnicy i w łodzi na morzu i na wzgórzach i na polach i przy studni, i w przedsionkach świątyni, wszędzie gdzie byli ludzie pragnący i sznkający, wszędzie, gdzie to uznał za stosowne i potrzebne. Mówił, nie dobierając sztucznie słów, lecz czerpając ze Swego nieprzebranego bogactwa wewnętrznego.

Błogosławiony jest taki sposób mówienia. Na tem polega wyższość kazania laików nad kazaniami zawodowych kaznodziejów, na co słusznie zwraca uwagę Paweł Sabatier w swojej książce o św. Franciszku z Asyżu, charakteryzując kazania św. Franciszka i jego towarzyszów. Trafiają one więcej do przekonania słuchaczów, niż kazania kaznodziejów „przemawiających z wyżyn kazalnicy, zdających się dopełniać pewnej formalności." Wielki skutek kazań apostolskich i wogóle kazań z pierwszych czasów chrześcijaństwa tem się w znacznej części tłumaczy, że ewangelję głosili nie zawodowi kaznodzieje, lecz laicy. Niewątpliwie jest to ujemną stroną naszego kościoła, że w nim jest za dużo kazań urzędowych kaznodziejów, a za mało prostego świadectwa laików.

Ale choć słowo Jezusa było proste, płynące wprost z serca, bez pośrednictwa sztuki krasomówczej czy dialektyki, to jednak słowo było przepiękne, przepiękne nietylko w swojej prostocie i bezpretensjonalności, w swojej świeżości i bezpośredniości, ale także w swojej malowniczości i barwności. Słowo Jezusa nie było nigdy abstrakcyjne. Myśli Jego przybierały zawsze kształty realne i dlatego nawet dla najprostszego człowieka były zrozumiałe. Jako świetny obserwator życia, widział Jezus wszystko, nawet najdrobniejsze szczegóły, i wszystko Mu służyło za obraz prawd i myśli głębokich, prawd Królestwa Bożego. Rzeczy najpospolitsze, sól, kwas, stare i nowe szaty, łata, świeca i świecznik, brama, ziarno pszenicy i chwast — nic nie było dlań za pospolite, żeby nie mogło służyć dla zobrazowania myśli i prawd wiecznych. Wyprowadza nas Jezus na pola, gdzie kwitły lilje polne, na pastwisko, gdzie pasterze paśli swoje trzody, prowadzi do domu bogacza i do chaty ubogiej niewiasty, której majątek 10 groszy wynosi. Człowiek we wszystkich swoich stosunkach, osobistych i publicznych, i w domu śpiący z dziećmi i w świątyni modlący się pan i sługa, szafarz i zarządca, żebrak i król, wszystkie sprawy ludzkie, zasiew i żniwo, uczta i wesele, życie rodzinne i wojna — wszystko to jest przedmiotem obserwacji Jezusa i obrazem rzeczy wiecznych. W ten sposób mowa Jezusa zrosła się z Jego otoczeniem i słowa Jego są odzwierciadleniem Jego życia i stosunków współczesnego społeczeństwa.

Dlatego słowa Jezusa są wiecznie żywe i wiecznie świeże. Nie są to bowiem martwe abstrakcje, lecz obrazy wzięte z życia człowieka, choć w różnych czasach różnego, to jednak w swojej najgłębszej istocie zawsze tego samego.

Ks. Karol Kotula.

---

1 632 497 złotych złożono dotychczas na F. O. M.

Żądaj i kupuj znaczki 5, 10, 20, 50, i 100 groszowe.

Praktykowanie zasad moralnych.

(Z okazji rocznicy śmierci ś. p. Adama Skwarczyńskiego).

Propaganda antyewangelicka w Polsce wytworzyła całkiem mylne mniemanie w masach o różnicach, dzielących ewangelicyzm od katolicyzmu. Nieprzychylna nam agitacja wskazuje na różnice bardzo powierzchowne: ewan elicy nie mają spowiedzi, a więc nie można tam dostać rozgrzeszenia, nie czczą obrazów, nie czczą świętych, nie uznają odpustów, pielgrzymek i t. p.

Masy naszego społeczeństwa te różnice czysto zewnętrzne, formalne, obrządkowe, biorą za istotę rzeczy, za samą treść życia religijnego.

Tymczasem różnica istotna między ewangelicyzmem a katolicyzmem polega przedewszystkiem na praktykowaniu nauki Chrystusa w życiu codziennem. Ewangelicyzm nakazuje, aby wyznawca Chrystusa był jednocześnie wykonawcą zasad chrześcijańskich; dla ewangelicyzmu formy kultu, obrządki i ceremonje — są obojętne.

Dla ewangelicyzmu pierwszą zasadą jest moralność chrześcijańska, każdy czyn ludzki, całe postępowanie: czy to w życiu publicznem, czy prywatnem oceniane jest wyłącznie z punktu widzenia moralności.

Każdy myślący Polak, zastanawiając się nad naszem życiem społecznem i politycznem, dochodzi wcześniej czy później do wniosku, że tylko praktykowanie moralności może uzdrowić nasze stosunki wewnętrzne, naprawić wiele zła, które się panoszy u nas zbyt już zuchwale.

Do tego wniosku doszedł i śmiało go wypowiedział znakomity pisarz i myśliciel, żołnierz Legjonów, później publicysta i dziennikarz, twórca ideowy Organizacji Młodzieży Pracującej — zmarły przed rokiem ś. p. Adam Skwarczyński.

Jest on nam, ewangelikom, duchowo bardzo bliski właśnie przez to ciągłe nawoływanie do praktykowania zasad głoszonych i przez podkreślanie znaczenia moralności w życiu publicznem

W książce jego p. t. „Myśli o nowej Polsce" na str. 59 i 50 znajdujemy takie oto zdania: „Podwaliną nowej przemiany społeczeństwa musi być przedewszystkiem zdobycie nowej moralności, które jest źródłem sił ludzkich w każdej dziedzinie — zarówno w pracy codziennej, jak w chwilach najwyższego wysiłku duchowego, zwanego natchnieniem, zarówno przy warsztacie — jak i na polu walki. I tu jest właśnie źródło owego zwracania się do pracy społeczno-wychowawczej, do tego zbiorowego samowychowywania się w pracy, w inicjatywie, w odpowiedzialności i to nie za pomocą formułowania mniej lub więcej wzniosłych zasad, ale przez praktykowanie wiary czy idei przyjętej za swoją."

Głosząc zasadę praktykowania moralności, musiał Skwarczyński uznać wartość religji w życiu społeczeństw. W tejże samej książce (str. 61) czytamy: „Religja, ten najpotężniejszy, jeśli nie wprost jedyny motor siły moralnej i duchowej ludzkości i każdego człowieka... przechodzi ogromny kryzys... Życie religijne krzepnie w rutynie istniejących kościołów; w obrządkach, stających się stopniowo coraz to bardziej martwemi formami."

Uczciwy i odważny ten pisarz śmiało ustosunkował się do katolicyzmu i odważnie napisał to, co o nim myślał: „Katolicyzm stracił w Polsce te walory moralne, które dawała mu niewola, przestał być jedyną nieraz ostoją polskości. Ulega od góry wpływom ogólno-światowej polityki Watykanu, często rozbieżnej z polskiemi interesami państwowemi, od dołu zaś rozkładają strukturę jego rzeczy codzienne i zgoła świeckie, takie jak agitacja polityczna kleru, zatargi na tle nadawania parafji, spraw ekonomicznych i t. p. między księżmi a ludnością."

W pismach Skwarczyńskiego, zebranych w cytowanej wyżej książce i w innej, p. t. „Wskazania", znajdziemy wiele takich myśli i poglądów, które czynią tego pisarza szczególnie bliskim nam, ewangelikom.

Nie ulega wątpliwości, że bardzo wiele niedomagań naszego życia publicznego zniknęłoby z chwilą wcielenia się w życie, w czyn, w praktykę codzienną wskazań Skwarczyńskiego.

Ileż wysiłku i pracy wkłada się u nas w fabrykowanie ustaw, dekretów, rozporządzeń i przepisów, których jedynem celem jest zapobieganie nadużyciom i oszukiwaniu władzy! Całe tomy tych rozporządzeń i okólników byłyby zbyteczne, gdyby w naszem życiu publicznem obowiązywała jedna ustawa: Ewangelja!

Skwarczyński o tem wiedział, jakkolwiek nie napisał tego wyraźnie: nasze życie publiczne musi się schrystjanizować przez praktykowanie nauki Chrystusa bezapelacyjnie, bezkompromisowo, rzetelnie na każdym kroku przez każdego Polaka! Dlatego tak bliskim jest on ewangelicyzmowi i dlatego z okazji rocznicy jego śmierci poświęcamy tej świetlanej postaci tych parę słów.

Józef Lasota.

Z PRASY.

Zasłużeni za... 3000 złotych.

Pod powyższym numerem umieściła „Polska Zbrojna" co następuje:

Dn. 19 IV b.r. zmarł jeden z najbardziej zasłużonych artystów polskich ś.p. Mieczysław Frenkiel.

Polska opinja publiczna poruszona została do głębi skandalem, jakiego dopuścił się zarząd cmentarza powązkowskiego.

Jak to już pokrótce podaliśmy, zwłoki Tytana sceny polskiej śp. Mieczysława Frenkla, złożone być miały na wieczny spoczynek w Kwaterze Zasłużonych na Powązkach.

Nieprzebrane tłumy, które pośpieszyły z oddaniem ostatniego hołdu doczesnym szczątkom, zdziwione były, że czoło konduktu kieruje się nie do Kwatery Zasłużonych, lecz do czwartej bramy cmentarnej, gdzie zatrzymano się przed świeżo wykopanym grobem.

Cóż się stało?

Zwróciliśmy się do wdowy i syna po ś. p. Zmarłym i dowiedzieliśmy się rzeczy wręcz rewelacyjnych.

Otóż po śmierci ś.p. Mieczysława Frenkla, prezes Związku Artystów Scen Polskich, p. Józef Śliwicki, zwrócił się do ks. kardynała Kakowskiego z prośbą o zezwolenie pochowania zwłok w Kwaterze Zasłużonych na Powązkach. Zezwolenie to (na piśmie) otrzymano.

Zarząd cmentarza stanął na innem stanowisku i orzekł, że jeżeli rodzina po ś p. Zmarłym chce, by szczątki spoczęły wśród zasłużonych, musi złożyć haracz... w wysokości 3000 złotych, ani grosiczka mniej.

Nie pomogły nic perswazje, że rodzina sumą taką nie dysponuje, że może zebrać i to z wielkim trudem 1500 złotych, że została zrujnowana długotrwałą chorobą zmarłego, wreszcie, że pozostałą sumę spłaci później.

Zarząd cmentarny był niewzruszony. Albo 3000 złotych gotówką, zgóry, w przeddzień pogrzebu, albo...

Ale posłuchajmy, z jakiemi „zbawiennemi radami" wystąpił zarząd cmentarny.

— Sześć dni stała nieszczęsna trumna — mówi nam syn ś.p. Zmarłego, art. Tadeusz Frenkiel — w kościele, a tu odbywały się targi. Były to dla nas dni straszne, upiorne. Dozór cmentarny nie chciał zmienić swego stanowiska, zasłaniając się nieobecnością prezesa zarządu, p. Franciszka Karpińskiego. Poradzono nam... czekać, gdyż za kilka dni ma się odbyć sesja. Wreszcie tłumaczono się, że połowa pieniędzy idzie na kurję biskupią.

Trzeba było temu wszystkiemu kres położyć. Kupiliśmy miejsce nie wśród zasłużonych. Zażądali od nas 1500 złotych, zgóry przed pogrzebem. Zapłaciliśmy. W tydzień po śmierci złożyliśmy drogie nam szczątki na miejsce wiecznego spoczynku.

W kilka dni po pogrzebie zwrócił się do nas jakiś pan z propozycją, by złożyć „podanko" do zarządu cmentarnego, który bez wątpienia zgodzi się przenieść trumnę do Kwatery Zasłużonych. Nie wiem, czy nie był to wysłannik zarządu cmentarnego. Długo tłumaczył mi, że jakiś tam naczelnik z zarządu to porządny człowiek. Że to nie jego wina. Wreszcie powiedział, że brakującą do 3000 złotych sumę udałoby się zebrać drogą składek, apelując do społeczeństwa.

Podziękowaliśmy. Ani ojciec, ani matka, ani ja nie chcemy jałmużny. Trumny nie ruszymy, nawet gdyby drogę, prowadzącą do Kwatery zasłużonych wyłożono złotogłowiem. Chyba jedynie jakiś kataklizm przyrody ruszy z miejsca wiecznego spoczynku drogie nam szczątki.

— Póki żyję, nigdy się na to nie zgodzę — mówi łkając wdowa po ś.p. Zmarłym. — Byłby to dla mnie drugi pogrzeb. Nie chcę!...

* * *

Tak wyglądała ostatnia wędrówka ziemska ś. p. Mieczysława Frenkla.

Należy oczekiwać, że pamięć po Zasłużonym Artyście i Tytanie sceny polskiej nie zaginie, że pamięć ta będzie należycie uczczona i w formie niezniszczalnej przekazana następnym pokoleniom. Gorszące zaś „praktyki" zarządu cmentarnego na Powązkach muszą być napiętnowane. Napiętnowało je już oburzone do głębi społeczeństwo.

Miarodajne zaś czynniki powagą swojego autorytetu położą bez wątpienia kres tej niesłychanej „działalności społecznej" uzurpatorów z zarządu cmentarnego, orzekających, że można mieć miejsce wiecznego spoczynku wśród zasłużonych, ale tylko... za liczman.

Mija Pęczkowska.

Legenda o Piusie X.

Papież Pius X. umarł 20 sierpnia 1914, a więc w kilka tygodni po wybuchu ostatniej wojny światowej. W związku z tem powstała legenda, a włoski hrabia Sforza w książce: „Twórcy Nowej Europy"; tak pisze o tem:

„Legenda o Piusie X. przedstawia go jako męża, który przerażony samą myślą, że chrześcijaństwo może się podzielić na dwa wrogie obozy, modlił się o to i zabiegał, ażeby do wojny nie przyszło, a nakoniec na wieść o okrucieństwach w Belgji umarł na udar serca."

Jest już pora, ażeby rozprószyć tę legendę, ponieważ jest od A do Z. fałszywa.

Religja i przynależność kościelna odgrywały bardzo małą rolę w wojnie światowej; po obu stronach byli katolicy, protestanci i prawosławni, po obu stronach muzułmanie. Katolicka wspólnota wiary zawiodła równie dokładnie, jak mahometańska.

Na jedno przecież oburzała się Europa w wyrocznych dniach lipca i sierpnia 1914, że wojna rzucona została w świat w imię Boga przez sędziwego, ale potężnego władcę, Franciszka Józefa, cesarza Austrji i apostolskiego króla Węgier, najbardziej katolickiego ze wszystkich władców i najpotężniejszego między wszystkiemi władcami katolickimi. Gdy ten panujący, który mimo osiemdziesięciu lat jeszcze ciągle godzinami

chodził po Wiedniu z odkrytą głową, podczas procesji Bożego Ciała, obwieścił światu, że zaczyna wojnę celem ukarania Serbji, miljony pobożnych wierzyło, że papież wkroczy, ażeby odwrócić niedolę. Nadzieja urodziła legendę. Opowiadano sobie, że gdy ultimatum do Serbji zostało ogłoszone, papież miał polecić swemu nuncjuszowi w Wiedniu, ażeby zwrócił się z błaganiem do starego cesarza i upomniał go w imię Wszechmogącego. Gdy potem zobaczono, że wojna mimo to wybuchła, opowiadano, że dyplomaci i wojskowi nie dopuścili posła papieskiego do rozmowy z Jego Cesarską Mością. Końcowy akt legendy: gdy papież umarł nagle 20 sierpnia, w pierwszym miesiącu wojny, utrzymywano, że dobremu Piusowi pękło serce z boleści, gdy musiał się przekonać o swojej bezsilności odwrócenia nieszczęścia.

Zwykła prawda jest natomiast następująca:

Gdy niebezpieczeństwo wojny stało się widoczne, ambasador austrjacki przy Watykanie, hrabia Palffy, poinformował kilkakrotnie kardynała Merry de Val, sekretarza Piusa X., o zamiarach Monarchji. Odpowiedzi kardynała, powtórzone w wysłanych do Wiednia depeszach ambasady austrjacko-węgierskiej, stwierdzają, że Watykan patrzył łaskawem okiem na przedsięwzięcie, które po zniszczeniu Serbji byłoby w następstwie zarazem upokorzeniem Rosji, a zatem zmniejszeniem jej wpływu, który był nieznośmym cierniem w oku Kościoła Rzymskiego, ponieważ stanowił (jego zdaniem) główną przeszkodę na drodze do pojednania wschodnich kościołów prawosławnych z papiestwem. „Jego Świątobliwość (papież) — depeszuje hr. Palffy do wiedeńskiego ministerstwa spraw zagranicznych — wyrażała nieraz ubolewanie, że Austro-Węgry nie „ukarały" już dawniej swego niebezpiecznego sąsiada nad Dunajem. Papież i Kościół widzą w Serbji złośliwy wrzód, który dobiera się powoli do rdzenia Monarchji i musi ją zczasem roztoczyć. Austro-Węgry są jednak państwem nawskroś katolickiem, najsilniejszą twierdzą wiary, jaka kościołowi katolickiemu w naszem stuleciu pozostała. Upadek tej twierdzy oznaczałby utratę najsilniejszego punktu oparcia dla kościoła katolickiego i zagubę najsilniejszego przodownika w walce z prawosławiem. Tak jak instykt samozachowawczy nakazuje Austro-Węgrom usunąć choćby siłą ze swego organizmu toczący go wrzód, tak znowu kościół katolicki musi sobie życzyć tego wszystkiego, co prowadzi ku temu celowi.

Fakt, że konflikt austrjacko serbski wyrósł na europejski, zmienił niewiele stanowisko papieża. Uczciwy, ale ciasny jego duch widział w marszu armji niemieckiej „na Paryż" jedynie karę, jaka spadła na wyrodną „najstarszą córkę kościoła" (Francję), która w czasie jego pontyfikatu, naraziła go na bardzo przykre troski i zgryzoty".

Przy czytaniu tego wszystkiego nasuwa się myśl: jakże idealnie wyobrażał sobie swojego naczelnego zwierzchnika kościelnego pobożny lud katolicki? Ubierał go w cnoty nadprzyrodzone, a on tymczasem przedstawiał się tak zupełnie po ludzku, tak „szaro".

X. A. B.

ś † p. LEON BŁASZKOWSKI

Dnia 26 kwietnia b. r. zmarł jeden z najbardziej zasłużonych członków Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, ś. p. Leon Błaszkowski, emerytowany Sędzia Sądu Najwyższego, a były Prezes Sądu Okręgowego w Warszawie, były prezes ew. ref. Kolegjum Kościelnego, członek Konsystorza ew. ref, i prezes Synodu tegoż kościoła. Wraz ze Zmarłym schodzi do grobu piękna postać człowieka szlachetnego w całej rozciągłości tego wyrazu. — Wyróżniał się swoim charakterem z ogółu i jako patrjota i przywiązany szczerze do swego ko-

Co nauka o usprawiedliwieniu może powiedzieć współczesnemu człowiekowi?

(Tłom. z niem. kand. teol. Jan Szczech)

II.

Któż bez walki i ciężkich kryzysów wewnętrznych dochodzi dzisiaj do rzeczy tak prostej, jak wiara w Boga? A kto w naszych czasach może dla siebie przejąć bez namysłu ideał życia z zwyczajów kościelych i towarzyskich? Już zaraz na początku, przy stawianiu pierwszych kroków: znojne poszukiwania i trwożliwa decyzja, tam, gdzie minione pokolenia poruszały się jak na szerokim, mocnym gruncie. Z tego wyrasta dla nas ta korzyść, że uczymy się więcej cenić wartość prawd zwykłych. Dziś lepiej odczuwamy, jak wielką to jest rzeczą, gdy w pewnym człowieku powstaje żywa wiara w Boga; jest to, jakgdyby słońce nad nim zajaśniało. Komu ideał życia w wyraźnych ukazał się zarysach, ten przez to już znalazł samego siebie. Łatwo pojąć, że u niektórych powstaje z tego uczucie, jakgdyby z odkryciem tych dwu biegunów zostało zdobyte już wszystko, co do pewności żywota jest potrzebne.

Nauka o usprawiedliwieniu wymaga w zastanowieniu się nad sobą jeszcze dalszego kroku. Zmusić chce ona każdego, by nie żył z Bogiem tak poprostu, jak sam sobie stosunek ten ułożył, lecz by świadomie postawił sobie pytanie: jaki jest twój osobisty stosunek do Boga i co myślisz o stosunku Boga do siebie? Takie bowiem jest proste znaczenie tego pytania, na które chce dać odpowiedź nauka o usprawidliwieniu. Zaostrza ona ten stosunek religijny, doprowadzając go do pewnego osobistego kryzysu, i zmusza człowieka do spoglądania i traktowania siebie ze stanowiska samego Boga.

Czynią nam zarzuty że odwracamy naiwny sposób zapatrywania, ale przeciwko temu wszystko, co w nas jest poważnego, protestuje. Siebie samego traktować ze stanowiska samego Boga — nie jestże to zuchwalstwem wogóle stawiać w ten sposób tę religijną kwestję życiową? Któż może przeniknąć tajemnicę Boga? Kto zdoła dać odpowiedź na pytanie, tak pozbawione wszelkiego wyrachowania? Czyż nie przystoi nam jedynie podziwiać w milczeniu to, co jest dla nas niezbadane, zaś sąd o własnej osobie powierzyć samemu Bogu — i czekać? *)

Brzmi to bardzo religijnie, a jednak jako religijny punkt widzenia utrzymać się nie da. Kto naprawdę wiarą swą żyje, zostaje — bez względu czy chce, czy nie chce — z powściągliwości tej wytrącony. Wtedy dopiero mógłby człowiek żyć beztrosko z Bogiem w naiwnem mniemaniu, że między nim a Bogiem wszystko jest w porządku, gdyby nigdy w stosunku tym nie było zaburzeń lub niejasności. Lecz każde życie religijne prowadzi samo przez się do konfliktów, które stają się z biegiem rozwoju nie słabsze, lecz gwałowniejsze. A kryzysy w tej dziedzinie nie są zjawiskami chorobowemi lecz normalnemi. Muszą one przychodzić w momentach, gdy człowiek zaczyna rozporządzać świadomie życiem swojem i łączyć każde pojedyńcze doświadczenie z całością swego bytowania. Zwykle w podobnych momentach pierwotnie w swoich przyjaznych rysach tak bliski człowiekowi obraz Boga staje się niewyraźnym i wahać się zaczyna jego zaufanie synowskie. Rachunek, religijnie

*) Prawdziwa religja utajona dzisiejszych uczonych nie jest mistyką ale powściągliwością, to co u Goethego nazywa się „milczącą adoracją".

ścioła ewangelik. Takiego działacza kościelnego można było pozazdrościć kościołowi reformowanemu.

To też, choć ś.p. Leon Błaszkowski zszedł ze świata w wieku lat 77 spełniwszy uczciwie zlecone mu przez Boga zadanie, szczery żal towarzyszy Mu do grobu wszystkich, którzy mieli przyjemność choć raz w życiu z nim bezpośrednio się zetknąć.

Cześć Jego czystej, błogosławionej pamięci!

„Błogosławieni, którzy w Panu umierają . . . "

Wystawa w Gdyni.

(Od własnego korespondenta).

W roku bieżącym upłynęło 15 lat od czasu pozyskania przez Polskę własnego, nieskrępowanego dostępu do morza. Gdy przed 15 laty rycerskie hufce polskie wkraczały na prastarą kaszubską ziemię polską, aby ją przejąć w wieczyste, trwałe posiadanie Rzeczypospolitej, wybrzeże bałtyckie przedstawiało się mizernie: tu i ówdzie nędzne chatki rybaków, mozolnie i z narażeniem życia zarabiających na kawałek chleba, wyzyskiwanych przez agentów obcej narodowości. Słabo zaludnione, choć bardzo stare, pamietające świetne czasy rządów polskich miasto Puck, uboga wioska rybacka Gdynia, położona wśród lotnych piasków morskich i nad torfowiskami, ziejącemi niezdrowemi oparami, słowem — bieda, na którą zaborcy celowo skazywali najstarszy ze szczepów lechickich.

Bezpośrednio po przejęciu tego, bodaj najdroższego nam Polakom skrawka ziemi naszej, rozpoczęliśmy pracę twórczą, — rządy Rzeczypospolitej otoczyły ludność opieką, na pustkowiach powstawały wciąż nowe siedziby ludzkie, przystosowane do najnowszych wymogów życia. z roku na rok zaludniało się wybrzeże polskie, które po 15 latach władania Polski temi rubieżami — przedstawia obraz wspaniały, że nawet nieprzyjaciele nasi z uznaniem podnoszą twórczą pracę, inicjatywę i wytrwałość polską.

Posiada dziś Polska w Gdyni największy port na morzu Bałtyckiem, przewyższający urządzeniami technicznemi olbrzymie porty świata, a z uznaniem trzeba podnieść, że lwia większość tych urządzeń wybudowana jest z polskich surowców, przy pomocy mózgów naszych uczonych, rękami polskiego rzemieślnika i robotnika. Nic więc dziwnego, że cudo nad polskim Bałtykiem przyjeżdżają podziwiać liczni obcokrajowcy, stawiając Gdynię za wzór innym portom państw, nieznających niewoli.

Równolegle z parciem Polski przez morze na świat daleki, wzrasta liczebnie samo miasto Gdynia, chociaż może nie w tak szybkim tempie, jak port. A w miarę dobijania statków z polską banderą do krajów, które jeszcze niedawno Polski nie znały, krajów, gdzie wyroby polskie znajdują łatwy rynek zbytu, — udoskonala się wytwórczość naszą: rzemiosło polskie, które biorąc niektóre gałęzie, liczy sobie już około tysiąca lat, posiadające świetne tradycje, stale idzie naprzód, z postępem czasu. Ręce naszego rzemieślnika zdolne są wykonać to, czem przez długie wieki szczyciły się inne narody świata, zarabiające na rynkach obecnych sumy zawrotne, gdy nieistniejąca na karcie Europy Polska — do szlachetnych zawodów w handlu stanąć nie mogła.

Posunęliśmy się w Polsce we wszystkich bez wyjątku dziedzinach wytwórczości bardzo daleko naprzód, chociaż już przedtem tak przemysł, jak rzemiosło — stały na bardzo wysokim poziomie. Wytwórczość polska zdobyła w ostatniem 17-leciu istnienia Polski niepodległej nietylko uznanie, ale sławę w innych krajach bo idziemy ciągle z duchem czasu, bo kochamy nasze

zbudowany na przyrodzonem dążeniu do szczęścia, nie chce się więcej zgadzać. I właśnie ten, kto czerpie dla siebie naukę z życia, a z bolesnych zdarzeń wyciąga wskazówki na przyszłość, popada w coraz większe trudności. Gdyż każde przeżycie może być wyłożone w diametralnie przeciwnych kierunkach. Czy jakieś cierpienie przychodzi z gniewu czy z łaski Boga, czy jest to zakaz, by nie iść dalej po pewnej, już rozpoczętej drodze, czy też pobudką do większego wytężenia sił, czy zdarzenie szczęśliwe jest błogosławieństwem czy pokusą, tego zewnętrzny, surowy stan rzeczy nigdy nie mówi. To musi człowiek dopiero sam odszukać. Lecz jak może on to znaleźć, jeżeli nie odważy się stanąć wprost przed Bogiem? Jakże potrafi pojąć szczegóły, zanim się nie dowie, co on sam w całym swym bytowaniu wobec Boga oznacza? Prosta konstytucja może otrząsnąć ze siebie wiele przykrych doświadczeń i zaczynać odważnie na nowo, wkońcu jednak każdy osiąga moment, gdzie cierpliwość jego wyczerpana została. Wtedy istnieją dwie tylko możliwości. Albo się rezygnuje z przenikania ciemności i przystosowuje się do tego, by żyć z Bogiem na pewną odległość. Wprawdzie oznacza to tyle, co odrzucić wiarę w Boga. Bowiem Bóg, czczony tylko na odległość, nic nie oznacza dla życia wewnętrznego. W ten sposób kończy się religijność, oparta tylko na przyrodzonym eudajmomizmie, wiara w dobrych duchów. Inaczej, gdy obok dążenia do szczęścia i sumienie przemawia. Wtedy ku człowiekowi odwraca się namiętność z jaką on wystąpić zamierzał przeciwko Bogu. Jednak świadomość winy utrzymuje go jednocześnie przy Bogu. Musi on znaleźć odpowiedź, na pytanie, jaki stosunek łączy go z Bogiem.

Wprawdzie niełatwo decyduje się nowoczesny człowiek na taki samosąd. Niechęć do refleksyj życia religijnego, a zwłaszcza do analizowania samego siebie — jest szeroko rozpowszechniona od czasów romantyzmu. To, co bezpośrednie, ma stać wyżej, niż to, co refleksywne; oznaką chrześcijaństwa ma być radość. Autorefleksja prowadzi do udręki samego siebie i do zniechęcenia. Są to zdania, które na właściwem miejscu — nie są nieprawdą. Postawione przez nas w danym wypadku, oznaczają nic innego, jak ucieczkę przed powagą sprawy. Przypuszcza się dobrodusznie, że stosunkowi człowieka do Boga odpowiada koniecznie stosunek Boga do człowieka, oraz, że człowiek czerpać z niego powinien tylko radość i podniesienie. Ale wtedy człowiek a nie Bóg kierowałby naprawdę tym stosunkiem. A jednak Bóg jest tu o wiele wyższym, do Niego winien człowiek się stosować. Bo ma on swoją pewną wolę, którą realizuje. Co Jemu nie ulega, bywa zgubione i zostaje przez Niego zniszczone. Nacisk, który Bóg jako władca nań wywiera, odczuwa człowiek zawsze, gdy jego własna wola przez wolę Bożą bywa pokrzyżowana. Wtedy dopiero on przeżywa rzeczywiście Boga. Wtedy znika tkwiący w nim przesąd, że cały świat należał do człowieka, a on do siebie samego. W powstałym stąd dlań bólu musi on się ocknąć i zastanowić nad sobą. I tu natyka się na pytanie: czem on naprawdę jest na tym świecie i jaki zachodzi stosunek między istnieniem jego a istnieniem samego Boga? Z tem pytaniem dopiero się rozpoczyna świadoma religijność i taka dopiero religijność świadoma, — albo może lepiej będzie powiedziane: religijność reflektywna — nabiera należytej powagi, gdyż teraz dopiero stanowi ona stosunek osoby do osoby. Religijność, która kwestje usprawiedliwienia stale omija, schodzi do roli tylko zabawy, do uroczego marzenia w świecie, przez siebie samego stworzonym, jest w najlepszym wypadku przeciągłą tęsknotą, ale nigdy tem, czem właściwie być powinna: pewną, określoną łącznością między Bogiem a człowiekiem.

warsztaty pracy, bo jesteśmy dobrymi Polakami i wiemy, że pracą uczciwą umacniamy byt Ojczyzny.

Na Gdynię więc przypadł obowiązek pokazania swoim w kraju i rzuconym na obczyznę za kawałkiem chleba, oraz obcym — tego, co posiada Polska w swoim wielkim dorobku gospodarczym. To też, aczkolwiek miasto nasze młode, jednakże położone nad rozsławionym już w świecie wielkim portem bałtyckim — urządza w tym roku wielką „Polską Wystawę Przemysłowo-Rzemieślniczą" w czasie od 29-go czerwca do 1-go września. Na wystawie tej zgromadzone będzie możliwie wszystko, co interesuje odbiorcę krajowego i zagranicznego. Wytwórczość nasza chce dać dowód, że zdolna jest wywozić zagranicę olbrzymie ilości tych wytworów, które kupowano od obcych, płacąc im ceny dyktowane.

„Polska Wystawa Przemysłowo-Rzemieślicza" zainteresowała także zagranicę, skąd spodziewane są liczne wycieczki kupców i zwiedzających, a szereg organizacyj postanowił planowe wycieczki na inne okresy — odłożyć właśnie na czas trwania wystawy w Gdyni.

W następnej korespondencji podzielimy się z czytelnikami mnóstwem szczegółów, odnoszących się do olbrzymiego przedsięwzięcia pokazu polskiej wytwórczości nad polskiem morzem.

Kazimierz Purwin.

Wiadomości z kościoła i ze świata

O NADAWANIU NABOŻEŃSTW EWANGELICKICH PRZEZ RADJO. Starszyzna Zboru Ewangelickiego w Krakowie na przedświątecznem posiedzeniu swojem w dniu 10 kwietnia b. r. zastanawiała się między innemi nad sprawą nadawania nabożeństw z kościołów naszych, aby tym wszystkim współwyznawcom naszym, którzy w rozproszeniu i zdala od swych Domów Bożych żyją, — umożliwić przynajmniej od czasu do czasu łączność duchową ze współbraćmi przez słuchanie Słowa Bożego, pieśni oraz modlitw odprawianych w kościele ewangelickim. Na wniosek Kuratora Zboru Inż. Wiktora Skołyszewskiego uchwalono zapomocą naszej prasy ewangelickiej zwrócić się do wszystkich prezbiterstw i kolegjów kościelnych w Polsce z apelem, aby sprawę tę na posiedzeniach swych rozważyły, celem wspólnego wystąpienia z petycją o przyznanie nam conajmniej jednej transmisji w roku, mianowicie w dzień największego ewangelickiego święta w Wielki Piątek. Pożądanem byłoby, aby przedstawicielstwa zborowe tej sprawy, jako już, względnie jeszcze nieaktualnej nie zaniedbywały i zajęły się nią zaraz, bo starania potrwają zapewne czas dłuższy, a chodzi o to, by w roku przyszłym bracia nasi, którzy nie mają możności uczęszczania do swego kościoła, mogli przynajmniej poprzez fale eteru usłyszeć nabożeństwo wielkopiątkowe.

KOMITET DO POKRYCIA DACHU KOŚCIELNEGO MIEDZIĄ otrzymał w dalszym ciągu następujące ofiary: Za pośrednictwem kancelarji kościelnej — Ryszard Scheller 40 zł., Stefanja Łunińska 10, Edward Szenk 10, Amelja Łachniak 5, Adolf Traeger 10, Adela Haucke 15, Władysław Bocquet 20, N. N. 20, Karol Chobot 2, Prof. Ludwik Heintze 5, Leokadja Domke 5, Berta Bagińska 10, Marja Horbatowska 5, Halina Smólska 5, Emma Heine 10, Gotlieb Streker 25, Janina Mey 3, Anna Smieszkowa z Otwocka 5, Teodora Mieszkowska 10, Stefan Mieszkowski 5, Eleonora Szulman 5, Dr. Władysław Lehr 50, Helena Reyszer 5, Generałowa Ida Porzecka 10, Edward Koelichen 50, Ferdynand Pahl 1000; przez PKO.: Stanisław Rundo 10, Dr. W. Knappe 10, Otton Fenski 5; Emilja Auzeń 20; przez Redakcję Zwiastuna Ewangelicznego: Jan Feudert 5, Emilja Tarnowska 5, Marja Adela Hoecke 25, Gustaw Ferch 200, Juljanna Goll 5, Krystyna Markwart 5, Niazar 10, Matylda Pausebach 10, Wilhelm Schwotzer 50, Leon Gajda 10, L. Mieszkowski 5, Marja Jaegerowa z Lublina 5. Razem z poprzedniemi wpływami 7,856 zł. 34 gr., co stanowi mniej więcej trzecią część sumy, potrzebnej na kupno materjału.

Z ŻYCIA POLAKÓW EWANGELIKÓW w ŁODZI. W dniu 29 III. r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie Organizacji Polaków Ewangelików w Łodzi. Ks. K. Kotula zagaił zebranie modlitwą. Na przewodniczącego wybrano p. insp. O. Kotulę. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z Ostatniego Walnego Zgromadzenia ks. K. Kotula złożył spcawozdanie z działalności Organizacji za rok ubiegły. Rok sprawozdawczy był rokiem cichej, mozolnej ale owocnej pracy. Mimo trudności materjalnych i innych praca organizacji nietylko nie zaznała szwanku, lecz zdołała zatoczyć znacznie szersze kręgi. Szczególną opieką otacza się młodzież zarówno szkół średnich jak powszechnych. W polskich szkołych powszechnych zgrupowano 671 dzieci ewangelickich, w szkołach średnich 422. Do 7 szkółek niedzielnych uczęszcza 300 dzieci. W ciągu roku zwoływano różne zebrania, a więc młodszych pań i młodszych panów celem uzupełnienia szeregów członków, zyskania nowych sił do pracy i omówienia ogólnych spraw Organizacji. Sanację finansów powierzono specjalnej Komisji Finansowej. Komisja Budowy Domu usilnie pracuje nad zrealizowaniem budowy własnej siedziby. Posiadanie własnej siedziby staje się dla rozwoju Organizacji rzeczą niezbędną.

Następnie złożyli sprawozdania przedstawiciele poszczególnych sekcyj względnie stowarzyszeń, wchodzących w skład Organizacji Polaków Ewangelików. Ze sprawozdań tych wynika, że wszystkie sekcje i stowarzyszenia pomimo trudności materjalnych rozwijały w roku sprawozdawczym żywą działalność.

Po sprawozdaniach przystąpiono do uzupełniających wyborów do Komitetu Organizacji Polaków Ewangelików, poczem zgromadzenie zakończono życzeniem owocnej pracy w roku następnym.

LWÓW. W pierwsze święto wielkanocne odbył się tu ślub inż. Pawła Klejbera, pochodzącego z Wilna z panną Ireną Ladenberger, córką dziek. prof. Politechniki i wiceprezesa Towarzystwa Pojaków-ewangelików.

PROCES KSIĘDZA PROBOSZCZA Z RADZIONKOWA NA GÓRNYM SLĄSKU Z 30 NAUCZYCIELAMI. Jak donoszą 26 b. m. odbyła się przed Sądem Grodzkim w Tarnowskich Górach pod przewodnictwem naczelnika sądu Kozłowskiego rozprawa z oskarżenia prywatnego księdza prob. dr. Knosały z Radzionkowa przeciwko 30 nauczycielom o to, że ci wygotowali, podpisali i wysłali do Kurji Biskupiej memorjał, posądzając oskarżyciela o prowadzenie akcji proniemieckiej z krzywdą społeczeństwa polskiego w Radzionkowie. Przewód sądowy na podstawie dotychczas przesłuchanych świadków, a to naczelnika gminy Krupy, nauczyciela Musielaka, naucz. Szmatlocha i Krawczykowej z Radzionkowa potwierdził zarzuty poczynione w memorjale. Ponieważ część świadkow, mających być w tej sprawie przesłuchanych, zasłania się tajemnicą służbową, przeto postanowił Sąd rozprawę odroczyć do 7 maja r. b., zaś w międzyczasie poprosić Śl. Urząd Wojewódzki o zwolnienie tych świadków z obowiązku dochowania w tej materji tajemnicy służbowej.

„MIĘDZYNARODOWA KOMISJA PRO-DEO." Z początkiem marca b. r. obradowała w Genewie „Międzynarodowa Komisja Pro-Deo", do której należą ewangelicy, katolicy i prawosławni pragnąc zmobilizować chrześcijan celem niesienia duchownej i materjalnej po-

mocy braciom prześladowanym za przekonania religijne i wezwać chrześcijaństwo do walki o wolność sumienia. Komisja zajmowała się sprawozdaniami o położeniu religijnem w Sowietach i w Meksyku i postanowiła wystosować pismo do zwierzchników i rządów państw chrześcijańskich z prośbą o interwencję w Lidze Narodów w kierunku zapewnienia swobodnego nauczania religji i niekrępowanego pielęgnowania życia kościelnego w krajach, należących do Ligi. Ew-Pol.

CENTRALA NIESIENIA POMOCY KOSCIOŁOM. „Centrala europejska niesienia pomocy Kościołom" w sprawozdaniu za r. 1934 wykazuje po stronie dochodów 689,799, 63 fr., po stronie wydatków 604,323. 87 fr. Centrala genewska udzieliła wydatnej pomocy instytucjom kościelnym ewangelickim w Polsce Ew-Pol.

LONDYN. Przed 2-gą Swiatową konferencją chrześcijaństwa praktycznego. Dnia 26 marca b. r. odbyła się w pałacu Lambethowskim w Londynie narada przedstawicieli Kościoła anglikańskiego i ewang. kościołów niezależnych w sprawie przygotowania 2-ej „Swiatowej Konferencji Chrześcijaństwa praktycznego", która ma się odbyć w 1937 r. Wybrano „Komitet doradczy", który ma organizować w kościołach Wielkiej Brytanji dyskusje o zagadnieniach: „Kościoła, państwa i narodu." Do Komitetu wybrano najwybitniejszych przedstawicieli Kościoła anglikańskiego i Kościołów niezależnych, na przewodniczącego powołano Sir Waltera Moberly, b. wicekanclerza uniwersytetu w Manchesterze. Komitet ma zamiar urządzić kursa i wykłady dla duchownych, a następnie zainteresować zbory zagadnieniem stosunku Kościoła do państwa i narodu. Powołanie „Komitetu" jest dowodem wielkiego zainteresowania sprawami ekumenicznemi w kościołach W. Brytanji. Ew-Pol.

GENEWA. Kierownictwo „Wszechświatowego Związku chrześcijańskich kobiet" „Wszechświatowy związek chrześcijański młodzieży żeńskiej" powołał na stanowisko generalnej sekretarki p. Rut Woodsmall, która od r. 1916 zajmowała się pracą wśród młodzieży żeńskiej i odbyła z ramienia Związku szereg podróży na Wschód. Ew-Pol.

SZWAJCARJA. Konferencja misyjna. W dn. od 31 sierpnia do 5 września b. r. odbędzie się w Bazylei międzynarodowa Konferencja akademików, poświęcona sprawom misji zewnętrznej. Program obejmuje szereg wykładów, które wygłoszą m. i. Dr. K. Hartenstein, L. P. Larsen, Dr. H. Lilje, Dr. J. H. Oldham, W. Paton, Dr. W. A. Visser't Hooft. Ew-Pol.

ANGLJA. Ewangelizacja akademicka. W dn. od 20 — 30 września b. r. projektowana jest w Birmingham akcja misyjna studentów z Cambridge. Poczyniono już przygotowania celem urządzenia zebrań ewangelizacyjnych w mieście i na prowincji. Już obecnie odbywają się kursy przygotowawcze. Studenci, jako posłannicy biskupa, mają kazać w dn. 22 i 29 września w kościołach i na zebraniach publicznych. Ew-Pol.

FRANCJA. Wykłady pastora w Radjo paryskiem. W dn. 7, 14, 21 i 28 marca o godz. 20, a dn. 4 i 11 kwietnia o godz. 19, pastor M. Boegner wygłaszać będzie w kościele reformowanym w Passy, wykłady religijne, które nadawać będzie radjo paryskie. Z przykrością trzeba stwierdzić, że żadna stacja polska nie nadawała ani wykładów ani nabożeństw ewangelickich.

W PRZEDEDNIU ZŁĄCZENIA KOŚCIOŁÓW REFORMOWANYCH. Pertraktacje w sprawie złączenia obu kościołów reformowanych Francji, odbywające się od dłuższego czasu, doprowadziły do pomyślnego wyniku. Stały Wydział „Ewangelickich zborów reformowanych" i Zarząd „Zborów reformowanych" na wspólnem posiedzeniu dn. 12 lutego uchwalił deklarację, która może być uważana za podstawę złączenia. W tej deklaracji kościoły reformowane francuskie uroczyście potwierdzają apostolskie wyznanie wiary i wyznanie z La Rachelle. Podkreślają, że chcą się trzymać autorytetu Biblji i Zbawienia Jezusa Chrystusa jednorodzonego Syna Bożego, który przyszedł na świat, by zwiastować ludziom ewangelję o przebaczeniu grzechów. W końcu wymienione kościoły wyrażają chęć współpracy na rzecz zupełnej „jedności ciała Chrystusowego" i pokoju wśród ludzi. Ew-Pol.

RZYM. Rozwiązanie papieskiej Komisji „Pro Russia". Komisja „Pro Russia", utworzona w r. 1926, a poświęcona sprawom katolicyzmu w Rosji, została na skutek zarządzenia papieża rozwiązana, przyczem agendy jej zostały przekazane Sekretarjatowi Stanu w Kurji rzymskiej. W ten sposób skończyło się dzieło biskupa d'Herbigny, który uchodził w kościele katolickim za najlepszego znawcę Rosji i był duszą komisji. Ew-Pol.

FINLANDJA. Nowy arcybiskup Finlandzki. Arcybiskup finlandzki Erkki Kaila dąży do zacieśnienia przyjaznych stosunków kościoła fińskiego z kościołami ewangelickiemi Skandynawji, krajów bałtyckich i kościołem anglikańskim. Ew-Pol.

HOLANDJA. Kapłan katolicki o katolicyźmie holenderskim. „Gazeta kościelna" lwowska zamieszcza artykuły ks. St. L. Skibniewskiego p. t. „Wrażenia z Zachodu". W Nr. '0 autor tak pisze w swych uwagach o Holandji: „Stan religijny Holandji pozostawił mi wrażenie deprymujące karykatury katolicyzmu. Kto chce śledzić, jak się dyskredytuje katolicyzm i przygotowuje jego prześladowanie, jak się sieje i hoduje komunizm niech jedzie na sześć miesięcy do dzisiejszej Holandji.

Ew-Pol.

BIBLJA POLSKA w R. 1934. Według sprawozdania centralno-europejskiej ajencji „Brytyjskiego i zagranicznego towarzystwa biblijnego" w Berlinie w 1934 r. rozpowszechniono w Polsce 33,430 egzemplarzy Biblji i jej części. (8.441 Biblji, 12.513 Nowych Testamentów, a 12.476 części Biblji), o 3240 egz. więcej jak w r. 1933. Na obszarze działania ajencji rozpowszechniono w r. 1934: 20.488 Biblij polskich, w tem 273 w Niemczech, 485 w Czechosłowacji, a 19.735 w Polsce. Ogółem sprzedano o 649 egz. więcej jak w r. 1933. Ew-Pol.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 12 maja niedziela **Jubilate.**

godz. 9 r. nabożeństwo w kapl. szpital. ks. dj. Rüger.
„ 9.15 r. nabożeństwo szkolne ks. prof. Krenz.
„ 11 r. naboż. w świetl. (Żytnia 36) ks. wik. Wittmeyer.
„ 11.30 r. naboż. główne (Jan 12, 20 — 26) ks. p. Loth.
„ 1.15 nab. w kościele dla dzieci ks. djak. Rüger.
„ 10.30 r. naboż. na Kamionku kan. teol. Jadwiszczok.
„ 5 pp., naboż. popołudn. w kośc. ks. djak. Rüger.
Dnia 17 maja 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 12 maja, niedziela Jubilate, godz. 10 r. nabożeństwo odprawi ks. senjor Gloch.
Naboż. dla dzieci o godz. 11 m. 15 — ks. senjor Gloch.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 12. V. do 18. V. 35 r.

Niedziela dn. 12. V. 1935 r. 12.05 Przegląd teatralny 12.15 Poranek muzyczny 14.00 Płyty 15.00 Pogadanka 15.15 Płyty 15.22 Przegląd rynków produktów rolnych 15.35 Płyty 15.45 Odczyt 16.00 Muzyka 16.40 Fragment 17.00 Koncert 17.40 Dla dzieci 17.50 Odczyt 18.00 Koncert 18.45 „Zycie młodzieży" 19.08 Wiadomości sportowe lokalne 19.13Płyty 19.40 Feljeton 20.00 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 20,55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" 21.30 Odczyt 21.45 Wiedeńskie walczyki 22.15 Koncert 23.05 Koncert muzyki tanecznej.

Poniedziałek dn. 13. V. 1935 r. 12.05 Koncert 1 .45 Pogadanka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.05 Koncert 15.45 Płyty 16.30 Lekcja jezyka niemieckiego 16.45 Kwadrans artystów 17.00 Dla dzieci 17.15 Rezerwa ogólnopolska 18.00 Ptzegląd filmowy 18.10 Pieśni 18.25 Chwilka społeczna 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Płyty 19.15 Skrzynka rolnicza 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Audycja żołnierska 20,00 Audycja 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 Koncert 22,15 Muzyka 23.05 Muzyka.

Wtorek dn. 14 V. 1935 r. 12.05 Koncert 12,50 Chwilka dla kobiet 12,55 Dziennik południowy 13.05 Kwartet smyczkowy 13.40 „Z rynku pracy" 15.45 Koncert 16.30 Dla dzieci 16.45 Kwadrans słynnych artystów 17.00 Skrzynka P. K. O. 17.15 Recital 17.50 Pogadanka 18.00 Arje i pieśni 18.15 Fragment teatralny 18.45 Płyty 19.15 „Skrzynka rolnicza" 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Utwory na organy 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Apokryfy muzyczna 20,45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21,00 Operetka 22,30 Odczyt 22,45 Płyty 23,05 Muzyka.

Sroda dn. 15. V. 1935 r. 12.05 Płyty 12,50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.05 Koncert 15.45 Koncert 16.30 Odczyt 16.45 Kwadrans artystów 17.00 Odczyt 17.15 Muzyka 17.50 Książke i wiedza 18.00 Pieśni 18.15 „Wesoły sketch" 18 30 Skrzynka techniczna 18 45 Płyty 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Płyty 19.50 Pogadanka aktualna 20.00 Fragment operowy 20.15 Audycja literacka 20.45 Dziennik Wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 Koncert 21.30 Odczyt 21.40 Koncert 22.15 Pieśni filerackie 22.35 Muzyka.

Czwartek dn. 16. V. 1935 r. 12.05 Audycja dla dzieci 12.30 Koncert 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05 Dziennik południowy 13.15 Koncert 13.50 Z rynku pracy 15.45 Muzyka 16.30 Pogadanka 16.45 Kwadrans słynnych artystów 17.00 Reportaż 17.15 Recital fort. 17.50 Poradnik sportowy 18.00 Gitara 18.15 Odczyt 18.30 Skrzynka ogólna 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy" 18,45 Płyty 19.15 Wiadomości rolnicze 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomościsportowe ogólnopolskie 19.35 Koncert 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Pieśni 20.45 Dziennik wieczorny 20,55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 Teatr Wyobraźni 21,30 Koncert 22.15 Płyty 22.40 Muzyka.

Piątek dn. 17.V. 1935 r. 12,05 Płyty 12.50 Chwilka dla kobiet 12 55 Dziennik popołudniowy 13.05 Płyty 13.30 Koncert 15.45 Koncert 16.30 Pogadanka 16.45 Płyty 17.00 „Dyskutujmy" 17.15 Koncert 17.40 Audycja 18.10 Teatr Wyobraźni 18.45 Płyty 19.15 Skrzynka rolnicza 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19 30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.50 Feljeton aktualny 20.00 „Jak spędzić święta" 20.05 Pogadanka 20.15 Koncert 22.30 Odczyt 22.45 Odczyt 23.05 Muzyka.

Sobota dn. 18. V. 1935 r. 12,05 Koncert 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.05 Koncert 13.50 Nasz handel morski 14.45 Płyty 15.30 Fragment z powieści 15.40 Muzyka 16,30 Skrzynka techniczna 16.45 Koncert 17,50 Pogadanka przyrodnicza 18.00 Dla dzieci 18.30 Odczyt 18.45 Płyty 19.15 Skrzynka rolnicza 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Recital 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Koncert 203.0 Płyty 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 Audycja 21.00 Koncert 22.15 Szkic literacki 22.30 Na wesołej lwowskiej fali 23.05 Muzyka salonowo-taneczna.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.